

## Mniej Więcej (142)



Foto: Zofia Mikula

## Poezja snu i realu

W Bibliotece Arkadii – Pisma Katastroficznego ukazała się już 132. książka – to nowy zbiór wierszy **Gali Jakubowskiej-Fijałkowskiej**. I dziewiąta książka tej autorki (były w tej liczbie również dwa wybory wierszy).

### Leszek Żuliński

Gala wystartowała w roku 1994. A więc ta liczba tomów nie wydaje się imponująca. Tym bardziej, że ciągle Gali nam brakuje. Nie tańczy ona namiętnie na deskach życia literackiego, nie uprawia „gwiazdorstwa poetyckiego”. A jednak ci, którzy znają jej pisanie, stawiają je wysoko. Gala to marka!

Patrzę na ewolucje tej poezji, która znam – tak mi się zdaje – od pierwszego tomiku. Była to liryka zawsze mało „liryczna”. Gala nie pisała nigdy ani „westchnieniem”, ani uniesieniem. Trzymała się twardo reizmu, konkretności, behavioru. Oczywiście „wybebeszała się” w tym wszystkim, ale właśnie unikając „estetycznej szczebiotliwości”. Rzekłbym nawet, że twarde stąpanie po ziemi było jej znakiem rozpoznawczym, a swoisty turpizm manifestował niechęć do kwilenia.

Ten nowy tomik jest konsekwentną kontynuacją postrzegania „świata nieprześłodzonego” oraz dykcji, która nie stroi się w estetyzmy. Posłuchajcie wiersza pt. *Sypią mi się włosy*, który otwiera ten tomik: *jak po chemioterapii / to nie rak // no starość kurwa starość // na nic skrzyp polny / szampony trzy w jednym suplemencie diety // odżywki balsamy olejek arganowy / gaje oliwne na włosy // może powinienam spać już gotowa / w czarnej garsonce z fioletową apaszką na szyi // może powinienam malować usta przed snem / zrobić cienie na powiekach rzęsy tuszem spehora*

*// jeszcze puder migdałowy na policzki // mama była piękna w takim makijażu / w kostnicy // i wtedy padał wielki śnieg.*

Zauważcie: ten wiersz jest bardzo kobiecy. Męczyzna takiego wiersza by nie napisał. To jest „damski scenariusz śmierci”. Ale on jest na swój sposób „twardy”. Funeralny do cna i wyzbyty estetyzacji. Krechy tradycyjnego liryzmu Gala nie stosuje nigdy.

Czy Gali udaje się wprowadzić do poezji język do cna pospolity? Ha!, ona jest w tym mistrzynią! Kolejny przykład (wiersz pt. *Telefon*): *nie odbieram // farbuje swoje pierdolone siwe włosy / henną rubin splywa cała wanna farbą // ręczniki zajebane (dzięki Bogu spierają się) / jak fazy księżycy to menstruacyjne farbowanie // (pamiętam komunistyczną ligninę ocierała mi co miesiąc uda) // pod siedemdziesiątkę znowu się z tym wszystkim pierdolę / z farbą do włosów jak wtedy z krwią // jeszcze przypominam sobie: // radio marki Stolica Rozgłośnię Wolna Europa / stację Radia Luksemburg // kultową reklamę PRL-u prusakolep / pierwszy jaból tamto rzyganie // i mroczne kwiaty wiosny.*

No co? Szokuje was absolutna kobiecość tej poezji wysławiana poniekąd męskim, a nawet menelskim językiem? Ha! Myślę, że gdy ukazało się w 1949 roku pierwsze wydanie *Drugiej płci* Simon de Beauvoir z równym podziwem odbieraliśmy ów „nowy kobiecy timbr”. Tamta „rewolucja” eskaluje się, lecz kobiecość się jednak nie maskulinizuje (i chwała Bogu). U Gali obserwujemy „deinstalację” wielu mitów związanych z etosem kobiecości. Nie jej zaprzeczenie, raczej jej wyzwolenie. Zresztą nie zawsze tylko o to chodzi. Tytułowy wiersz zbioru – *Paraliż przysenny* – mógłby z powodzeniem wyjść spod męskiego pióra. U Gali wiele zdań, wiele tekstów uniwersalizuje się. Trzeba umieć tu szorstkość i kolokwialność łączyć ze wspomnianym behaviorem, którego odstępny są u tej poetki bolesne i niecierpiące „ozdóbek”. Stare powiedzonko głosi, że jak prawdziwy mężczyzna walnie się młotkiem w palec, to może wrzasnąć tylko jedno: *o, kurwa!* I tę „szczerłość języka” należy wychwalać. Poezja już dawno przestała tańczyć w tiulach i na szpilkach. Poezja coraz mocniej uczy się chodzić po ziemi.

Znajdziemy tu także wruszające: powroty do dzieciństwa, do lat i pejzaży, które już minęły. Znajdziemy osobliwy dualizm, w którym czułość zderza się z traumą, realne powidoki z irracjonalnym „lunatyzmem” jak np. w wierszu pt. *Chłam żeby spać: a moja kobieta błąka się z flaszką wina / w nocy po ogrodzie // rozgryza właśnie szkło / zrzuca szlafrok koszulę nocną, majtki // zostaje w robaczkach świętojańskich / fosforyzuje od łona do piersi // zapalają się jej włosy / niebiesko.*

Mamy w tym zbiorze wielką amplitudę widoków, powidoków, jawy i snów, realu i

wspomnień. To nie są wiersze monolityczne w swej ekspresji. Dla przykładu jeszcze dwa teksty. Najpierw wiersz pt. *Wiolonczela: kiedyś miała struny / z preparowanych jelit zwierzęcych // albo z linek tkanych ze srebrnych drutów // teraz ze stali / które rozcinają twoje palce gdy grasz // przez cztery struny / przez cztery strojenia w kwintach // słońce zachodzi nad ołtarzem kościoła / z hostią świętą i wiolonczelą // grasz w aureoli tego słońca / wiolonczela obejmuje twoje kolana // wiolonczelę trzymasz jak kobietę którą kochasz na zimnej posadzce kościoła // ona (kobieta) jak pudło rezonansowe spragniona twojego gryfa na przedramieniu i w niej // weź ją w ostatnim dźwięku wiolonczeli / przed tabernakulum. A teraz inny wiersz pt. *Babka Roza: pamiętam te czary niewidy / mgły poranne zorze // egzorcyzmy płatanie języka // wiwisekcję żab / odcinanie ogonków jaszczurek // salamandra wbiegła w moje oko / spłynęło krwią // to ja babka Roza w piwnicy // mchy porosty wilgoć pleśń pajaków sieć / moje zielone włosy // źródło cembrowanej studni / majtki w pierwszej miesięcznej krwi.**

Proszę zwrócić uwagę, jak to, co wyżej cytuję różni się bardzo od tego, na co zwracałem uwagę na początku tej recenzji. Skąd ta polifonia? Gala otóż jedną nogą chodzi po przyziemności, nawet uwypuklając jej trywialność, zaś drugą nogą wsadza w obłok metafizyczny. Nie ogarniecie Gali – ona jest szamanką żyjącą w realu.

Genowefa Jakubowska-Fijałkowska, „Paraliż przysenny”. Instytut Mikołowski 2016, s. 58.

## Genowefa Jakubowska- Fijałkowska

### Madagaskar

znalazłam kamień celestyn

jakie to cudne imię dla mężczyzny  
który mógłby zostać

moim planetarnym władcą

wibracje kamienia i tego mężczyzny  
zawieszę na szyi

będę wpadać w krater wulkanu długo  
do środka ziemi

do mężczyzny